Nr. 136. Kraków, dnia 17 Czerwca, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 17. Serca Jez. Adolfa i Marcyana, Imię słowiańskie: Drogomysł

Jutro: Marka i Marcelina mm., Imię słowiańskie: Długosław.

Pojutrze: 3 po Św. Gerwazego i Protazego, Imię słowiańskie: Borzysław.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 51. Zachód o godz. 8 m. 10. Długość dnia 16 g. 19. m.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 17 Czerwca 1887 r.

Wynik wyborów koła III A: Szancer **24** głosy, Mendelsburg **23**, Slęk **17**, Epstein **14**, Szoen **14**, John **19** Wencel **12**, Friedlein **12**, Hirszberg **15**, Leo **19**, Biasion **17**, Stockmar **13**, Poller **5**, wybrani więc zostali pp. Szancer, Mendelsburg, Slęk, John, Leo i Biasion

Z powodu wstrętnej formy, jaką przybrała tak zwana walka o zasady przy wyborach do Rady miasta, będąca w gruncie rzeczy walką ambicyjek i interesów, postanowiliśmy nie brać w niej bezpośredniego udziału i przyrzeczenia tego wiernie dotrzymujemy, co nas jednak, mówiąc nawiasem, nie ochrania od paszkwilów nędznych pismaków. Usiłowaniem ich jest wciągnąć nas do walki o osobistości, ale im to się nie uda — jednym więcej dowodem tego jest, że zapisujemy dziś wynik wyborów z Koła III A bez żadnej z naszej strony uwagi. Po ukończeniu wyborów wypowiemy swoje zdanie otwarcie i nie oszczędzimy nawet osobistych przyjaciół, jeżeli ich nie zasługa, lecz ambicja, lub interes wprowadził do Rady. Obecnie milczymy, bo w tym rodzaju walki, jaki się prowadzi. — *uczciwe słowo* nic nie pomoże i na rezultat nie wpłynie.

Na plakat wczorajszy antisemicki co do wyborów w Kole III b. pojawiły się dwa w odpowiedzi. Pierwszym ogłaszają pp. Armatowicz, Rząca i Federowicz, że kandydują z innego Koła drugim zaś „grono obywateli“ ostrzega, że pod maską antisemityzmu, kryje się w słowach plakatu inny interes, a mianowicie chęć rozbicia głosów i zmuszenia wyborców izraelickich do niegłosowania na kandydatów chrześcian.

† **Karol Smietański**, były radca sądu kraj. wyższego zmarł wczoraj w Wiedniu.

Zabawna historja. Przed paru tygodniami miał się odbyć ślub pewnej pary, należącej do wyznania mojżeszowego, w ostatniej jednak chwili dowiedziano się, iż pan młody, pochodzący z innych stron, nie posiada jeszcze potrzebnych legitymacji, związek więc natrafił na przeszkodę.

Na sprowadzenie papierów potrzeba było pewnego czasu, a płeć słaba z rodziny panny młodej zauważyła, że narzeczony przez ten czas może się rozmyślić, odwłoka zatem ślubu nie była bezpieczna.

Uwaga ta trafiła do przekonania rodziców i pomimo braku papierów, ślub odbył się w tych dniach.

Pan młody, zwyczajem przyjętym u izraelitów, po ceremonii zapragnął małżonkę zawieźć do swojej siedziby, lecz natrafił na opór jej i rodziców, którzy oświadczyli, iż oddadzą mu córkę dopiero po uregulowaniu legitymacyi.

Odpowiedź taka pomiędzy pewną klasą żydów wywołała ogromne zgorszenie, jako odstąpienie od tradycyi, jednak rodzice żony pozostali niewzruszeni na groźby i prożby.

Młodemu małżonkowi na wielkie instancye pozwolono widywać żonę, lecz tylko... przez okno.

Operetka lwowska. (My. S.) We Wtorek dnia 14 bm. odegrano zamiast zapowiedzianego „Kapelana“ z powodu ciężkiej choroby p. Kiczmana, śliczne „Książątko“ Lecoqua, którego wybornym przedstawicielem była pani Radwan. Pan Myszkowski był doskonałym Frimousem a p. Kasprowiczowa dobrze lekcyę śpiewu prowadziła (akt II). Kwartet paziów w akcie I. zasługuje również na uznanie. Miluchną księżną była pna Praunówna tak w grze, jak i w śpiewie. Całość wypadła bardzo dobrze i mamy nadzieję zobaczyć „Książątko“, jeszcze nie raz tego lata. We środę dano Millecköra „Palestranta“ (Bettelstudent], którego fenomenalne powodzenie w Berlinie i w Wiedniu stało się reklamą dla Lwowa i Krakowa. Główną oś stanowi tu walc i rola Ollendorfa, grana znakomicie przez p. Myszkowskiego, lepiej nawet, niźli grają ją w Wiedniu. W roli Laury wystąpiła u nas po raz pierwszy panna Babińska, młodziutka sopranistka, szturmem zyskała sympatyę krakowskiej publiczności. Nowalią był zarazem i p. Karpiński tenorzysta, posiadający bardzo przyjemny timbre głosu, lecz brak mu gry i ruchów scenicznych. Sympatyczną Bronią była p. Praunówna a dzielną ciocią p. Kasprowicz. P. Recki grał i śpiewał swobodnie Rafała. Chóry i orkiestra dobrze z zadania się wywiązały. We czwartek powtórzono „Gasparona“ Jutro idzie “Nietoperz“ Strausa.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

— Śmiała hypoteza!

— Nie hypoteza, lecz udowodniona prawda! Bo czyż może być lepszy dowód, jak owo album karykatur, które pan widać już od wielu wielu lat zbierasz, a które dokładnie zdradza pańskie zapatrywania na sprawę narodową i jej bohaterów.

Andrássy skoczył na równe nogi.

— O jakim albumie pan mówisz?! — krzyknął.

— O albumie portretów i karykatur współczesnych wielkości, które dotychczas jest jedynym posagiem mej żony.

Andrássy zrozumiał. Coraz lepiej poznawał panią Juljannę.

Pułkownik Trausohn v. Blumenwitz, gładząc faworyty, z zadowoleniem śledził grę wyrazistych rysów twarzy jenerała, i dodał:

— Są tam dwie, niesłychanie wymowne kartki, dopełniające się wzajemnie — książe Ràkóczi siedzący na piasku, daremne czyniący wysiłki, aby zdrutować połamaną koronę św. Stefana — a za nim sylwetka Piotra W. — i portret cesarza Austryi, jeden, jedyny nie skarykaturowany, a zatem wyraźnie świadczący, że jego osobę uważasz pan za doskonałość, nie ulegającą żadnej krytyce. Wszak własnoręcznym rysunkom nie zechcesz pan kłamu zadawać?!

Andrássy sam uczuł, że przegrywa walkę: nie mógł przecież powiedzieć, że te karykatury ta demoniczna kobieta rysowała!

— Widzisz pan więc: namawiając cię do opuszczenia książęcych szeregów, nie proponuję bynajmniej zdrady, bo przeciwnie, będziesz działać według twych przekonań, które dotąd tylko maskowałeś, fałszywie pojętym obowiązkiem!

Jenerał po krótkim namyśle, odparł spokojnie i chłodno:

— Dobrze więc; zwołamy officerów i senatorów na naradę, niech sami postanowią, czego chcą — ja ani jeduém słówkiem na żadną stronę głosować nie będę.

Blumenwitz otworzył drwi z rygla i szepnął kilka słów dwóm kornetom — poczem znów na półokrągłéj kanapce usiadł.

— Zanim zwołani się stawią, może przeczytasz pan list, który dla ciebie na stole zostawiono — rzekł do Andrass'yego.

— A prawda! *byłbym o nim zapomniał!*

(Duma czy niewdzięczność podyktowała mu te te wyrazy?).

Wziął ołówek i każdą kluczem rozwiązaną literę pisał po kolei pod spodem; i utworzyło się zdanie:

„Nie zapomnij pan o mym synku!“

Wzruszył ramionami i odsunął karteczkę Blumenwitzowi.

Ten rzucil na nią okiem, skinął głową i odparł:

— O wiem; znam ją.

— Ta kobieta nic i nikogo nie kocha, tylko swoje dziecko — rzekł Andrássy półgłosem, nie mogąc ukryć niezadowolenia.

— Ja sądzę, że nietylko... kocha ona jeszcze coś innego: ale to dziecko jest środkiem, z pomocą którego do celu podąża. Ta piękna pani przedstawia szaradę, dla wielu niezrozumiałą — ale ja, zdaje mi się, że ją wybornie odgadłem. Dążeniem jej jest, aby cesarz potwierdził na imię jej synka donacyą, którą książe Franciszek Ràkóczi, obdarzył Jana Korponay za niezliczone jego zasługi i installował go w skonfiskowanem Ocskay'owi Sztropkó.

— Tak i nadto żąda dla niego tytułu barona.

— A czy wiesz pan, dla czego ona chce, aby ten zapis był na imię jej synka, a nie męża?

— Bo powątpiewa, czy cesarz zechce potwierdzić nagrodę za usługi dla Węgier oddane.

— To nie — bo wszakże mogłaby się odwołać do własnych zasług dla Austryi, które nie są słabe; tylko wie ona dobrze, że jej mąż stanowczo nie przyjąłby cesarskiej donacyi.

— Tak pan sądzisz?

— Wiem napewno: to fanatyk; on nigdy w świecie nie podpisze kapitulacyi; przerżnie się pewno ze swoją gromadką przez nasze szeregi, lub zginie na posterunku. Dlatego też pani Korponay, przewidując to wysłała swego synka z jego opiekunem do dziadka żeby go odosobnić od ojca.

— Kiedyż ona to uczyniła?

— W dzień eksplozyi.

Andrássy coraz wyraźniej poznawał charakter tej kobiety.

W przedpokoju dał się słyszeć brzęk szabel: officerowie i senatorzy idą na naradę.

Na mieście tymczasem czyniono przygotowania do walki. Fabrycyusz nie przypuszczał jeszcze, żeby nieprzyjaciele jego podziemiem weszli do miasta; są-

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 15 czerwca Dziś popołuduiu odbyła się narada obywateli ziemskich w celu zorganizowania exportu trzody chlewnej. Inicjatorami są pp. Feliks Radziszewski, Stefan Golcz, i Wincenty hr. Walewski. W naradach brało udział kilkunastu ziemian. Zebrane dane o wywozie wykazały, że na zbyt mięsa solonego szynki i kiełbasy można liczyć w Berlinie, Wrocławiu, Lignicy, Magdeburgu i Królewcu. Nowe przedsiębiorstwo ma być oparte na udziałach. A nuż Bismark powie: „my mamy własnych świń za wiele“ i zakaże transportu? — Założona niedawno fabryka kawioru rozwija się pomyślnie. Ikrę sprowadzają nawet z Gdańska po 50 kop. funt — Podniesiono tu myśl jubileuszu Adama Pługa, czemu sam jubilat stanowczo się sprzeciwia. — Bawi tu dyrektor banku krajowego p. Wrotnowski.

Nekrologia.

† **Emilia z Moczydłowskich Baczyńska**, przeżywszy lat 70, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 15 Czerwca 1877 w Pleszowie. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w Sobotę dnia 18 Czerwca 1887 o godzinie 9 rano, do kościoła w Pleszowie, po odprawionem zaś żałobnem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku w Ruszczy.

Kronika literacka i artystyczna.

Nowelle Sewera Maciejowskiego wyjść mają niebawem w zbicrowem wydaniu nakładem warszawskiej księgarni Paprockiego. W pierwszym tomie zamieszczone będą taką cieszące się poczytnością, na obserwacyi oparte, nowele z życia ludu polskiego, jak „Dola“, „Dla świętej ziemi“, „Pozytywizm w praktyce“. „Nad brzegiem Rudawy“ itd. Bezstronna krytyka literacka pracom Sewera oddała już słowa należnego uznania, a ponieważ drukowane one były tylko w pismach peryodycznych, pomysł zebrania ich w jedną całość bardzo jest pożądanym i niezawodnie przez czytający ogół chętnie nowe to wydawnictwo przyjętem zostanie.

Artystyczna wędrówka. P. Gabrjela Snieżko-Zapolska w towarzystwie p. Stanisława Trapszy, artysty teatru poznańskiego wybiera się na nową wycieczkę po większych miastach Królestwa, w celu urządzania przedstawień, złożonych z jednoaktówek oryginalnych i tłómaczonych, jakoteż monologów z repertoaru Coquelina i Celiny Chaumont.

Artystyczna para grywa bez suflera na tych dramatycznych koncertach i zjednywa sobie oklaski i uznanie publiczności, która ma sposobność zobaczyć grę w lepszym stylu i ubawić się przyjemnie.

P. Zapolska na scenie poznańskiej należała w ostatnich czasach do artystek, których talent i pracę inteligentną krytyka miejscowa podnosiła przy każdej sposobności.

Z KRONIKI NAUKOWEJ.

W maju rb., zmarł, przeżywszy lat 85, uczony francuski Jan Chrzciciel Boussingault, którego ziomkowie ze sprawiedliwą dumą nazywają ojcem i twórcą agronomji.

Na tytuł ten J. Boussingault pracował blisko pół wieku, zajmując się kwestją nawozów, wzrostu roślin i karmienia się zwierząt. Już w r. 1838-ym ukazała się jego praca najważniejsza, w której w niezbity sposób dowiódł, że rośliny czerpią węgiel z kwasu węglanego, zawartego w powietrzu, że dla przyswojenia sobie wodoru rozkładają wodę i że nareszcie, trzeci ważny pierwiastek, mianowicie azot, dobywają sobie z ziemi i nawozów. To, co rzucamy w ziemię jako nawóz, odnajdujemy w roślinie jako zbiór.

Dla zrozumienia prostego, a cudownego mechanizmu natury, najważniejszem jest odkrycie dotyczące rozkładu kwasu węglanego przez rośliny. Kwas węglany powstaje z palenia się węgla w naszych kuchniach i fabrykach, a przedewszystkiem — z oddychania zwierząt i ludzi. Z każdym oddechem, płuca nasze zabierają z powietrza tlen. Tlen wsiąka w krew, obiega wraz z nią cały nasz organizm, łączy się tu z węglem na kwas węglany, wywołuje ciepło w naszem ciele. Wytworzony zaś w organiźmie kwas węglany, zwraca się znowu do płuc i — wydobywa się na zewnątrz z każdym wydechem.

Tlen zatem odżywia i ogrzewa nasze ciało, jest więc niezbędnym do życia; naodwrót zaś kwas węglany jest zabójczą trucizną. Przekonywają o tem doświadczenia ze zwierzętami, które, zamknięte pod kluczem, rychło tracą życie. Swiadczą wreszcie o tem wypadki z ludźmi, skupionymi w ciasnej i nieprzewiewnej przestrzeni, gdzie umiera się równie szybko wśród cierpień.

Ponieważ jeden człowiek wydycha w ciągu doby blisko kilogram kwasu węglanego, sam więc rodzaj ludzki zatruwa naszą atmosferę olbrzymią ilością kwasu węglanego, wynoszącą półtora miljarda kilogramów na dobę, dodawszy zaś do tego całe królestwo zwierzęce, łatwo pojąć, jak wielką ilość wytwarza się tej trucizny i jak rychło atmosfera stałaby się do oddychania niezdatną, gdyby...

Gdyby nie oczyszał jej świat roślinny; rośliny bowiem jak właśnie dowiódł tego Boussingault, pochłaniają z powietrza kwas węglany i rozkładają go w ten sposób, że węgiel zostaje się w rozmaitych częściach roślin, a czysty tlen odświeża powietrze.

Tak więc, dwa napozór światy: roślinny i zwierzęcy pomagają sobie do życia. Zwierzę wytwarza kwas węglany niezbędny dla roślin, a rośliny wytwarzają tlen, niezbędny dla zwierząt. Cząstka tlenu, którą w tej chwili pochłaniam, może pochodzić z kasztana w Strzeleckim ogrodzie i naodwrót — węgiel płonący w drewienku zapałki, mógł powstać z mego oddechu jeszcze w wieku dziecinnym. Nauka ma swoją poezję..

Boussingault nim przystąpił do prac, które tak wsławiły jego imię, wraz z chemikiem J. B. Dumasem, zajmował się badaniem składu powietrza, pod koniec życia — metalurgją; w każdym z tych rodzajów pracy zostawił ślady potężnego umysłu. Najgorliwiej jednak poświęcał się chemji rolniczej, którą zajmował się na folwarku Bechelbronn w Alzacyi. Była to pierwsza w Europie stacja doświadczalna agronomiczna. Na wzór jej Anglicy otworzyli u siebie stację Rothamsted, a następnie niemcy bardzo liczne laboratorja, które zjednały im wielką powagę w kwestjach rolniczych.

Młodość Boussingaulta była dosyć ruchliwa..

W 20-tym roku życia wyjechał on do Ameryki południowej, gdzie przepędził lat 10, pracując z początku jako inżynier-górnik, później — jako oficer sztabu w armji Boliwara. Lecz i wówczas był to przedewszystkiem badacz, który obok szabli woził barometr, robił analizy minerałów siedząc na koniu (!) i obserwował naturę. W tej epoce poznał i opisał własności kurary, koki, (z której otrzymuje się kokaina), tudzież rośliny wydającej sok prawie zupełnie podobny do krowiego mleka. Koka zastanowiła go z tego względu, że widział indyjskich szybkobiegaczy, którzy mogli maszerować przez 24 godzin o głodzie, żując tylko liście tej dziwnej rośliny.

Oglądając cuda Ameryki południowej, wdrapał się pewnego dnia, młody wówczas Boussingault, na szczyt wulkanu Pasto. który w tej właśnie chwili okazywał zły humor, ryczał i buchał ognistą parą....

Zwykły śmiertelnik w takich warunkach, pomyślałby przedewszystkiem o rejteradzie, ale Boussingault chciał skorzystać z okazyi i... zmierzyć temperaturę par wybuchowych... Zanurzył termometr i termometr odrazu skoczył do 102 stopni; należało go więc natychmiast cofnąć. Wtedy Boussingaultowi błysnęła genjalna myśl... Miał czekoladę zawiniętą w cynfolję — i — kulę pistoletową naturalnie z ołowiu. Szybko więc opuścił w dymiący krater cynfolję i ołów, a następnie wydobywszy je, zobaczył, iż cynfolja stopiła się, a ołów został nietknięty.

A ponieważ cyna topi się w temperaturze 235 stopni a ołów w 332 stopni, dowiedział się więc, że temperatura par wulkanicznych w czasie wybuchu jest wyższą od 235 a niższą od 332 stopni.

Wtej chwili wulkan zaryczał głośniej.

— Co będzie, jeżeli plunie... zapytał Boussingaulta przewodnik, indjanin.

— Zginiemy — odparł uczony.

— Myślę!.. mruknął indianin, ze spokojem cechującym jego rasę.

Drobny ten wypadek doskonale charakteryzuje geniusz i odwagę ojca ahronomji.

Rozmaitości.

Angielska prasa zajęła się obecnie wielce zajściem, jakie miało miejsce w Ipswich, w hrabstwie Suffolk. Prokurator miejscowy wzbronił sprawozdawcom dziennikarskim wejścia na sprawę, do której dało powód wydobycie ze stawu zwłok szesnastoletniej uczennicy szkoły miejskiej Berty

---

dził że przekradli się przez nienaprawiony jeszcze, a zle strzeżony wyłom Grosszerfeldzkiej wieży, ale z tego błędu wyprowadził go Korponay, gdy się przypadkiem zetknęli.

— Ty nic nie wiesz stary kollego — rzekł mu blady ze wzruszenia — na wałach i wieżach próżno oczekujemy wrogów, a przybywa ich ciągle jeden za drugim, wychodzą jakby z murów twego domu, w tem miejscu, gdzie rynna! Ze strażnicy doskonale to widać!

— Co?! Mojem tajemnem przejściem?!! — ryknął Fabrycyusz, jak rozjuszony tygrys.

— Tak, twojem tajemnem przejściem! Daj pokój stary... na nic to wszystko; już nie będziemy walczyć. Cały pałac Henryka pełen Niemców, jenerał traktuje o warunkach poddania z Blumenwitzem...

— Stój! jakież to imię wyrzekłeś?

— Imię twege lubego zięciaszka — odrzekł gorzko Korponay. — Idź wracaj do swych pokoi, kładź się znów na marach i każ litanję nad sobą śpiewać... ja idę do domu na śniadanie!..

I odwrócił się do odejścia z sarkastycznym śmiechem.

Ale Fabrycyusz wpił mu palce w ramiona i krzyknął rozdzierającym głosem, jak zraniony lew:

— Przekleństwo na tę kobietę, która nas zdradziła!

Korponay wyłupił oczy.

— Na jaką kobietę?

— Tak! Ta Delila, ta Jezabel, ta Herodjada... twoja żona!.. ona nasz kraj, naszę wolność, nasze miasto wydała Niemcom!!

— Kiedyż ci się przestanie we łbie mroczyć?! — krzyknął przerażony mąż przeklinanej kobiety.

— O, już dostatecznie jasno widzę! To ona złączyła moję córkę z niemieckim durniem, to ona zmusiła moję dziewczynę zdradzić nieprzyjaciołom tajemnicę, o której tylko my dwoje wiedzieliśmy! To ona uwolniła ją z żelaznej klatki!.. Ona ręką swego kochanka wysadziła prochownię w powietrze!

— Jakiego kochanka?! co ty mówisz?...

— A toż całe miasto o tem wie! szóstką pojeżdża jak jaka królowa!...

— Moja żona?! — krzyknął Korponay, ochrypłym głosem.

Pierś Fabrycyusza uniosła się gwałtownem łkaniem podniósł pięście ku niebu i z krwawemi łzami w oczach wygrażał:

— Niechaj przekłętą będzie jej piękna, zwodnicza twarz! Bezwstydna rozpustnica, zdrajczyni!!

Korponay w dzikim szale wyciągnął miecz z pochwy i zamierzył się nim na zwiastuna strasznej nowiny.

— Zabij mię, — rzekł tenże spokojnie, odkrywając płaszcz z piersi, — przed sądem Boga powtórzę te same słowa!

— O, zabiję!!!.. ale nie ciebie... — krzyknął Korponay i wbiegł na schody!

Fabrycyusz nie troszczył się już o niego. Niech sobie zwiedziony mąż z fałszywą żoną tańcują jak umieją najskoczniej do taktu, jego to nic nie obchodzi; tylko myśl o zdradzonej tajemnicy podziemnego przejścia, do rozpaczy go doprowadza. (Nie wiedział jeszcze wówczas o istnieniu innego tajemnego kurytarza, łączącego jego pałac z sąsiednim; ten bowiem urządzony został podczas jego pobytu w Polsce, na wyłączne życzenie dwojga sąsiadujących lokatorów. Hej, gdyby o tem wiedział)!

Ale zato wiedział o czem innem. Przypomniał sobie, że w jego pałacu jest nizkie, czworokątne sklepienie, służące za wejście do owej podziemnej drogi; tamtędy uciec musiała jego córka, tamtędy też wszyscy nieprzyjaciele wchodzą. Gdyby tak kilka worków prochu i zapalony lont tam wrzucić, wszystko złe, przewrotną ręką kobiety ściągnięte, razem z gmachem i zdrajcami wyleciałoby w powietrze.

— Bierzcie z wozu każden po jednym worku prochu — rzekł do swoich dyakonów, którzy go ani na krok nie odstępowali, i chodźcie za mną!

Sam wziął najcięższy, i poszli.

Korponay tymczasem leciał jak opętany do swojej żony przez mieszkanie Cornidesa. Przewracał wszystko, co mu na drodze stało; doktora z wózkiem pchnął tak daleko, że aż do przeciwległej ściany zajechał.

Juljanna w przeczuciu jakiejś strasznej sceny, ubrała się prześlicznie; powkładała wszystko, co miała najdroższego: aksamity, koronki, klejnoty, których jednak blask daremnie współzawodniczył z błyskawicami jej oczów.

Gdy mąż z łoskotem do pokoju wpadł, toaleta była już ukończoną.

Zgadła, co ją czeka, ujrzawszy tę bladą twarz, stargane włosy i wściekłe oczy.

— Kobieto, coś ty uczyniła!? — ryknął, odchodząc od przytomności.

— Wszystko... zabij mię.

I rzuciła się przed nim na kolana.

Zamierzył się mieczem. Juljanna pokornie pochyliła głowę, jak wytrawna aktorka, grająca rolę niewinnej ofiary na szafocie.

Wale. Dziennikarze dwukrotnie domagali się zniesienia zakazu, lecz bezskutecznie, a gdy jeden z nich p. Sleigh, wystąpił zbyt energicznie, prokurator kazał go zaaresztować. Ludność, która stanęła po stronie prasy, sympatycznemi okrzykami witała p. Sleigh na drodze do więzienia, a prokurator ujrzał się zmuszony dla zadowolenia opinii publicznej jeszcze tego samego wieczora go uwolnić. Prokurator zakaz swój motywował listem lorda kanclerza, a zajście to dlatego zwraca tak dalece powszechną uwagę, że od czasu sławnego procesa Crawford-Dilke i „Pall Mall Gazette" liczne głosy w Anglii domagają się roztrzygania niektórych spraw przy drzwiach zamkniętych.

Bójka podczas procesyi. W Livorno, zebrał się w Boże Ciało przed kościołem św. Sebastyana wielki tłum w celu przeszkodzenia procesyi; gdy procesya wyszła z kościoła tłum rzucił się na nią z wrzaskiem, gwizdaniem i gradem kamieniami, usiłując wydrzeć uczestnikom pochodu świece, krzyże i chorągwie. Wywiązała się krwawa bójka i zawezwane wojsko zapomocą broni rozpędziło ekscedentów. Liczba ranionych jest znaczna, zaaresztowano 62 osób. Do czego to nie prowadzą dzikie instynkta tłumu?

Znaczne pożary nawiedziły w ostatnich czasach francuskie miasto fabryczne Roubaix. Ogień zniszczył doszczętnie w przeciągu dni kilku dwie przędzalnie: p. Parent Lemaire i p. Franciszka Masurel syna. Zrządzone szkody wynoszą 2,500,000 fr. a przeszło 3,000 robotników zostało pozbawionych zarobku.

Kradzieże pocztowe zdają się być na porządku dziennym. Nowa kradzież popełniona znów została na kolei belgijskiej. Pakiet papierów wartościowych w sumie 250,000 fr. przesłany z banku paryskiego do Antwerpii, zniknął.

Nowy gabinet serbski.

Milojkowicz, nowy minister spraw wewnętrznych, jest szwagrem Risticza. Był już trzy razy ministrem, zawsze jednak razem z Risticzem, do którego najgorliwszych stronników się zalicza. W latach 1872—1873 był ministrem skarbu, w latach 1876—1879 ministrem spraw wewnętrznych. W urzędowaniu człowiek nadzwyczaj surowy, ścisły i energiczny. Podwładni drżą przed nim. Studja kończył na wszechnicy w Heidelbergu, prócz języka serbskiego zna dokładnie francuzki i niemiecki. Liczy lat 54.

Wasiljewicz, minister oświaty, zalicza się w Serbii do najgorliwszych zwolenników Rosji. Wspólnie z Risticzem był on już trzy razy ministrem. Podczas ostatniego urzędowania pobierał od Rosji subwencją roczną w kwocie 60 000 rs... na cele naukowe. Wykształcenie odebrał w Rossyi, gdzie uczył się teologji. Prócz serbskiego zna tylko język rosyjski.

Avakumowicz, minister sprawiedliwości, był już także członkiem gabinetu Risticza. Liczy lat 46. Jako nadzwyczajny słuchacz przebywał na wszechnicy w Wiedniu, następnie w Heidelbergu. Zdolności przyrodzonych posiada bardzo dużo, jednakże brak systematycznéj nauki daje się u niego bardzo uczuwać.

Milosawjewicz, jest najmłodszym ministrem w gabinecie. Nalezy także do najgorliwszych zwojenników Risticza. Z zawodu kupiec.

(Ci czterej ministrowie zaliczają się do stronnictwa liberalnego i jako tacy tworzą liberalne skrzydło gabinetu).

Wuicz. nowy minister skarbu jest po raz pierwszy ministrem. Człowiek to nader wielkich zdolności i niemałej nauki. Dotychczas był profesorem ekonomji politycznej na wszechnicy w Belgradzie. Studja odbywał w Berlinie i Heidelbergu lat 35.

Welimirowicz, minister robót publicznych jest z zawodu technikiem i inżynierem. Skończył politechnikę w Zurichu. Jest on skrajnym redykalistą. W czasie drugiego ministerjum Risticza był też za przestępstwo polityczne skazany na siedem lat ciężkiego więzienia. Uciekł jednakże ztamtąd i wrócił dopiero w r. 1879-ym.

(Ministrowie Wuicz i Welimirowicz tworzą radykalne skrzydło nowego gabinetu).

Wreszcie tymczasowy minister wojny jenerał Bogiczewicz jest krewnym króla, a bratem posła serbskiego w Wiedniu. W r. b. został jenerałem. Jako naczelnik artyleryi serbskiéj, odznaczył się niepospolitemi zdolnościami. Jest młody i energiczny, a nadto nadzwyczaj lubiony w armii Jako krewny króla zajmuje w gabinecie bardzo wybitne stanowisko, przedstawiając żywioł dynastyczne-wojskowy.

Nowy gabinet jest przeto koalicyjnym, złożonym z liberalistów, radykalistów i żywiołu dynastyczno-wojskowego; nazwiska Risticz-Welimirowicz-Bogiczewicz nadają mu charakterystyczne znamiona.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Przewrót w Serbii jest w kołach Berlina przedmiotem wielkiej uwagi — jednakowoż powszechne jest przekonanie, że nie trzeba przeceniać skutków tych wypadków. Niedwuznaczna bowiem poprawa stosunku Rossyi do mocarstw środkowej Europy może być w pewnym względzie uważaną za regulator daleko idących życzeń szowinistów serbskich. W każdym razie nie można według złożenia się stosunków w Serbii przesądzać o rozwiązaniu kwestyi wschodniej. Najodpowiedniejszem więc jest wyczekującą zająć pozycyą. Zwłaszcza, że Risticz, który jakby się zdawało dobrze pojmuje, że dla Serbii zgubnemby by było zerwanie przyjaznych stosunków z mocarstwami, gra dotąd w zakryte karty, nie odpowiedziawszy nic stanowczego na owe wręcz przeciwne domniemanej jego polityce nieprzyjazne względem Austryi okrzyki. Przedsięwziął kroki czysto policyjnej natury, zakazawszy wszelkich zbiegowisk na drugi dzień, zamknąwszy żandarmeryą ulicę idącą do pałacu Garaszanina, itd. Zapobiegł przez to wielkim rozruchom.

Mimo przeciwnych wniosków Rizy Beya, rząd w Sofii poczynił kroki, aby sobranie w oznaczonym odbyło się czasie. Prócz tego wyraził rząd życzenie, aby reprezentanci mocarstw byli obecni na sobraniu. W tym względzie nie ma rezultatu porozumień się posłów z swemi rządami.

Z Zagrzebia sygnalizują, że wybory do sejmu wypadają na korzyść partyi narodowej. Z dotyczas znanego rezultatu 76 wyborów tylko 10 kandydatów partyi opozycyjnej zdołało się utrzymać.

Jenerał Boulanger ogłosił wykaz strat w ludziach i pieniądzach, jakie Francya poniosła w Tonkinie:

W r. 1885 i r. 1886 oraz 4 miesiącach 1887 wydała Francya na tę sprawę 95 milionów franków. Szkody w okrętach, łodziach, fregatach wynoszą 50,172,000 franków, nieliczące że wskutek innych przyczyn wartość floty umniejszyła się od r. 1884 o 46,229,000 franków. Rannych ciężko, nieuleczalnie i zabitych 30,000 ludzi.

Własne telegramy Kurjera

Florencja 16 czerwca. Brama tutejszego austryjackiego konsulatu została w nocy polana petroleum i zapalona. Ogień z trudem stłumiono.

Belgrad 16 czerwca. Socyalno radykalny »Novi Beogradsky Dnevnik« żąda, aby ministeryum Garaszanina pozbawić w stan oskarżenia, wszystkich jego urzędników postawić pensji, wszystkich obcych wyrzucić, swoimi kreaturami miejsca obsadzić, wielką skupczynę zwołać i poczynić nadzwyczajne oszczędności.

Petersburg 16 czerwca. Z Taszkientu telegrafują, że dotąd wiadoma liczba ofiar trzęsienia ziemi w Wiernem wynosi 960. Jestto jednak tylko część zabitych. Ogółem liczba ofiar wynosić będzie 6 do 8 tysięcy, to jest czwartą część ludności miasta. Zapadło się 3260 budynków, między niemi sześć cerkwi, dwie moszee i bóżnica.

Berlin 16 czerwca. »National Zeitung« donosi, iż książe Bismark przyjmował wczoraj wieczorem księcia Wilhelma, syna następcy tronu, który przybył pożegnać kanclerza, wyjeżdżając dzisiaj na jubileusz królowej do Londynu.

Paryż 16 czerwca. Jen. Boulanger obejmuje komendę 11 korpusu na miejsce idącego na pensyę jen. Lallemand.

Paryż 17 czerwca. Rozeszła się pogłoska o ustąpieniu w jesieni Grevyego.

Berlin 17 czerwca. Cesarz spał mniej spokojnie. Katar i lekki ból gardła nie ustąpił. Podróż do Ems niepewna.

Przyjechali do hotelu Saskiego:

Wladysław Sapalski z Król. pol., Dr. Władysław Fejerpataky z Pesztu, Dr. Teofil Rewoliński z Radomia, Cezary Straszkiewicz z Wołynia, Adam Ciszewski z Chobędzy, Henryk Horowitz z Żytomierza, Maryan Kozicki z Galićyi.

Nadesłane.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Korponay schwycił ją za ramiona, postawił na nogi i spojrzał jej w twarz.

— Dlaczegoś to uczyniła?!

Ona złożyła ręce na piersiach, jak święta, wzniosła ku niebu czyste, niewinne spojrzenie, i rzekła cichym głosem:

— Mego synka, moje jedyne, ukochane dziecię zrobiłam wielkim panem. Com uczyniła. już napisane; pieczęci tylko brak; tnij prędko mieczem! moja krew godnie i nieodwołalnie zapieczętuje moje dzieło!

Korponay odepchnął ją od siebie, i szablę precz odrzucił.

— Nie, nie zabiję cię, nie chcę kalać mego żelaża twą zakażoną krwią! Lecz nie łudź się: twoje rachuby i mądre plany na nic! Jestem ojcem mego dziecka, i wolę, żeby nędzę marło, niż na gruzach ojczyzny, twoją ręką straconej, pałace posiadało! Już dziecka nie zobaczysz!

Znakomita aktorka jeszcze teraz myślała o artystycznem oddaniu roli; nic nie wspominając że synka już z Leutszau wyprawiła, z tragicznym ruchem przypadła do ręki męża wołając rozpaczliwie:

— O zostaw go! nie zabieraj mi synka!!

Korponay ze wstrętem, jakby go jaka gadzina dotknęła, odtrącił ją od siebie tak gwałtownie, że z jękiem runęła na ziemię, i zemdlała; a sam popędził do pokoju synka.

Biedak! ani przypuszczał, że chłopczyka niema. Po powrocie z owej wyprawy nie widział go jeszcze; ile razy o niego pytał, żona potrafiła go tak zręcznie zagadać, zamydlić mu oczy, że w końcu zapomniał o nim.

Latał, szukał po całym domu, nigdzie go znaleźć nie mógł.

— Gdzież ona go mogła ukryć? — pytał sam siebie cały wzburzony.

Wrócił napowrót do pokoju żony.

Musi przyznać się, co z nim zrobiła; znajdę sposób na to!

Lecz Julianny już w pokoju nie było.

Wściekłość go ogarnęła. Poskoczył na kurytarz a ztamtąd na schody, gdzie spotkał Fabrycyusza, niosącego worki z prochem.

— Gdzież to pędzisz? — spytał go tenże.

— Czy ta kobieta nie uciekła tędy? — zawołał Korponay.

— Nie! wymknęła ci się ta żmija?

Korponay wyjrzał przez otwarte okno.

— Nie bój się, to nie czarownica, nie wyfrunęła na łopacie przez okno; ja wiem, którędy poszła. Chodź ze mną, przyjacielu; idę do sklepienia, które prowadzi do owej tajemnej drogi; tamtędy przychodzą Niemcy i ona tamtędy uciekła do swych lubych przyjaciół! Już ja ją dogonię... a nie ja, to ten worek!

Dyakonom kazali odejść, a sami szybkim krokiem do sklepienia podążyli.

Otworzywszy skryte drzwi sklepienia, ujrzeli niespodziankę; na środku rozniecone ognisko, a w około kilku Niemców palących lulki, i dwóch wyglądających przez otwór wyjścia.

Gdy weszli, niemieccy grenadyerzy okropnie się ich przelękli; bo też ich wygląd bynajmniej nie był przyjemny. Obaj olbrzymi wzrostem i siłą, spoceni i zakurzeni od znoju, twarze ich były nie do poznania zmienione przebytemi wrażeniami.

— Wielki Boże nie opuszczaj nas! — zawołał Fabrycyusz, zamierzając się workiem prochu w ogień.

(C. d. n.)

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 17 Czerwca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 —
Marki niemieckie	62 10	62 50
20-frankówki za sztukę . .	10 04	10 14
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 80	101 50
$4^1/_2$% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 —	102 85
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	17 75
„ Stanisławowa . . .	29 50	31 —
Warszawa, 17 Czerwca 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne . . .	93 —	94 —

Telegramy:

Wiedeń, 17 Czerwca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·75 Akcye kredytowe 284·40, Dukaty 5·96.

Berlin, 17 Czerwca 1887.

Guldeny austryackie 160·45, ruble 184·30.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano. Do **Wieliczki:** o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia:** pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa:** osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. Z **Rzeszowa:** lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki:** o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia:** pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } z. Prag.

Z **Prus:** osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy:** osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.